

Kury po kądzieli zjadły pierogi

31 maja V Scena Alternatywna w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży stała się faktem. I kolejnym fantastycznym wydarzeniem na tle oświęcimskiej, prowincjonalnej rzeczywistości. Impreza adresowana przede wszystkim do młodych ludzi, przyciąga wszystkich mieszkańców naszego miasta, którzy żądni są artystycznych doznań i powoli wpisuje się w „kulturalny rozkład jazdy” Oświęcimia.

„Piątka” to już mały jubileusz, skłaniający do podsumowań, uogólnień, zestawień, wniosków. Spójrzmy więc z perspektywy dwóch i pół roku na Scenę Alternatywną MDSM. Stały schemat wydarzenia, wymyślony na samym początku przez organizatorów, na razie świetnie się sprawdza: Przystanek „Teatr”, Anty-Salon Poezji i Niszowe Studio Dźwięku z powodzeniem dają się wypełnić ciekawymi propozycjami artystów teatru, literatury i muzyki. Z jednej strony nazwiska Jana Peszka i Andrzeja Seweryna – uznanych mistrzów sceny, z drugiej – mało znany, offowy Teatr Odwrócony Czysta ReForma, Teatr Porywacze Ciał czy jeszcze studenci krakowskiej PWST; żywe spotkania ze współczesną poezją i jej twórcami (Piotr Macierzyński, Katarzyna Zdanowicz-Cyganik, Marek Krystian Emanuel Baczewski, Kuba Szatko, Wojciech Kądziela), z którymi później można na bieżąco podyskutować i wzbogacić swoją biblioteczkę poetycką; obcowanie z muzyką internetowych debutantów, którzy właśnie rozpoczynają swoje kariery i nagrywają pierwsze płyty (Miąsz, Dolls Insane, Domowe Melodie, Lilly Hates Roses, The Dumplings). Świetna lista wrażliwych, poszukujących osób, które warto poznać.

Zakład Produkcji Brojlerów jako alegoria świata

Prawą stroną sceny zajmuje duża, drewniana klatka. Przechadzający się po niej aktor dyskretnie naśladuje ruchy kury, po czym zaczyna przemawiać tekstem...komendanta obozu koncentracyjnego Auschwitz. Klatka uzyskuje wymiar Platońskiej jaskini filozofów, a przebywające w niej kury zaczynają snuć ontologiczne rozmyślenia: skąd jesteśmy? po co żyjemy?co to jest miłość? co się z nami dzieje po śmierci?

Krakowski Teatr Odwrócony Czysta ReForma w osobach Szymona Budzyka i Radosława Sołtysa na Przystanku „Teatr” proponuje nam filozoficzne spojrzenie na rzeczywistość oczyma hodowanych masowo, klatkowych kur. Jak się szybko okazuje, kury to my, ludzie – zniewoleni, poświęcający całą energię na dopchanie się do karmnika, czekający na „decydujący etap”, czyli śmierć. Smutna to wizja i przerażająca, zwłaszcza gdy nie ma gdzie uciekać, bo poza klatką czyhają na nas szczury. Również projekcje filmowe, wykorzystane w spektaklu, pokazujące masowe uśmiercanie kurczątków czy egzekucję koguta na pieńku – mogą wstrząsnąć co wrażliwszym widzem, a już na pewno wywołać niewesołe refleksje.

A może wiara w bogów? Tragikomiczna scena homilii dla pobożnych kur, świetnie rozegrana przez aktorów, wciąga widzów w przestrzeń dziejącej się sztuki. Wszystkich nas czeka Święt Ostateczny.

Twórcy spektaklu posiłkowali się znaczącymi w historii kultury ludzkości dziełami: „Boska Komedia” Dantego, „Dżuma” Alberta Camusa, „Inny świat” Gustawa Herlinga - Grudzińskiego, „Listy do Hitlera” Mahatmy Ghandiego, „Listy z ziemi” Marka Twaina. Wykorzystano również fragmenty tekstu Rudolfa Hössa „Oświęcim oczyma SS”.

Najciekawsze jest to, iż my, ludzie, stoimy w tym przedstawieniu jednocześnie po dwóch stronach barykady: jesteśmy i ofiarami, i oprawcami, panami i niewolnikami, nieszczęśliwymi kurami i bogami, czyli ludźmi, którzy je zjadają, grilując przedtem, smażąc, dusząc itp. A role w naszym życiu bardzo często i nieoczekiwanie się zmieniają... Czyż więc nie ma dla nas żadnego ratunku?

Na szczęście spektakl kończy się optymistycznie. Kury uczą się latać. „Kiedy jesteś w ciemności i widzisz choćby jeden strumyk światła, musisz do niego iść.” Powiało nadzieją. Końcowa recytacja praw kur to nic innego, jak deklaracja praw człowieka. I tego się trzymajmy!

Afory, frachy i wiersze

Wojciech Kądziera pochodzi z Łodzi. Przywiózł go ze sobą inny poeta, Piotr Macierzyński, który otwierał pierwszy Anty-Salon Poezji S.A. w 2012 r. Wojciech Kądziera wydał w swoim życiu jeden tomik wierszy pt. „Poezje zebrane”... 18 lat temu. Od tego czasu nie publikuje, nawet w Internecie

(przynajmniej własnoręcznie tam swoich tekstów nie umieszcza, ale nie ma nic przeciwko, jeśli inni to robią). Jedynym sposobem na poznanie jego wierszy jest uczestnictwo w żywym spotkaniu z poetą czytającym swoje utwory. Brak promocji wydawanej w Polsce poezji kieruje poetów raczej w stronę konkursów, turniejów literackich, slamów poetyckich (publiczna rywalizacja poetów; każdy ma 3 minuty na zaprezentowanie swoich utworów, publiczność jest jednocześnie jury, zwycięzcy najczęściej otrzymują nagrody pieniężne). Slamowy pseudonim Kądzieli to Pajac Kultury.

Poeta podzielił swoje utwory pod względem budowy: „Afory (aforyzmy) to jest to krótkie, frachy (fraszki) – trochę dłuższe, a wiersze – to najdłuższe” - wyjaśnia na wstępie. Zredukować poezję do pojedynczych „złotych myśli”, nie powiem, odkrywcz. Oto niektóre, co grzeczniejsze:

*Nawet na krzyżu jest miejsce dla drugiego. Z tyłu.
Jak przychodzi co do czego, to nie ma nikogo.
Na dłuższą metę trzeba brać zagrychę.
Jak ktoś się stawia, znaczy, że upadł.
Moje plusy i minusy wzajemnie się nie znoszą
Co prawda robię z ciebie balona, ale nie musisz się od razu unosić.*

*Coś trzeba robić,
więc od niechcenia
wypełniam lukę
w planie zbawienia.*

*Krzyż rzeczywistość mi upłaszcza
Włócznia dorzuca trzeci wymiar
Czas to zastyga*

*I tak od zawsze wbity w całość
Sprawdzam czy On do końca umarł
Ciągłe mi mało*

*Gdy więc pomyślę przestrzeń, która
Układ współświętych mój przekracza
To właśnie Ty.*

Wojciech Kądziała zabawia się słowem, sensami i znaczeniami wyrazów, które ustawia w różnych kontekstach. Najczęściej wywołują one śmiech, jak również podziw dla giętkości językowej autora. Odważnie mówi o rzeczach małych i wielkich, dalekim będąc od patosu. Odkrywa oczywistości, na które bez jego wnikliwego oka nikt z nas nie zwróciłby uwagi. Podąża za wrażliwością współczesnego czytelnika, którego nie rażą dobrze użyte wulgaryzmy. Zderza ze sobą sacrum i profanum, co jednych wpawia w lekkie zażenowanie, a drudzy – doceniają koncept. Nieustannie narusza tabu – w zakresie religii, seksualności, fizjologii.

Na początku spotkania poeta powiedział: „Nie mam parcia na popularność. Bardziej mi zależy na bezpośrednim kontakcie z odbiorcami. Chciałbym zobaczyć, jak moje wiersze na nich działają.” Myślę, że po wieczorze w Domu Ciszy Wojciech Kądziała powinien być zadowolony.

Elektroniczne pierogi

Dwoje nastolatków z Zabrza, Justyna Świąt i Kuba Karaś, chodzą do jednej szkoły. Poznali się, gdy ona poprosiła go o akompaniament w konkursie piosenki. Od tego czasu tworzą zespół „The Dumplings”. W Sieci okrzyknięci objawieniem muzycznym 2013/2014. Ona jest fanką kóz i koziego mleka. Twierdzi, że to uniwersalne zwierzę, bo posiadają je najbiedniejsi ludzie świata, gdyż zje wszystko i da mleko, a zarazem najdroższe sery – to kozie. Na co dzień grzecznie chodzą do szkoły, w której występują ze swoją muzyką np. z okazji rozpoczęcia czy zakończenia roku szkolnego. Po powrocie do domu Kuba siada przed komputerem, odżywia mózg słodkim napojem, włącza perkusję, a potem dorabia do rytmu melodię. „Pomysły się nie kończą. Uzależniłem się od komponowania.”

Niesamowite było to, że nastolatki zagrały dla nastolatków. Zniknęły krzesła na widowni. Atmosfera klubowa, mocno przygaszone, niebiesko-różowe światła sprzyjały swobodnemu oddaniu się ciała – muzyce. Wysokiej klasy deliryczne (ale pod dużą kontrolą) teksty Justyny przyobleczone zostały w elektroniczno – bitową szatę kompozytora Kuby. Dojrzały, czysty wokół dziewczyny harmonizował z transowym rytmem i ciekawą linią melodyczną oraz światłem. Było naprawdę ciepło, miło i bezpiecznie...

I jak tu nie chodzić na Alternatywę do MDSM?...

Małgorzata Gwóźdź